„SŁOWO BOŻE”

Dodatek do Nr. 49 „Prawdy.“

EWANGELIA

na niedzielę drugą Adwentu.

Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ A odpowiadając Jezus, rzekł im: „Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelią opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy“. — A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Albo coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domiech królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto Ja posyłam anioła Mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Św. Mateusz, rodz. 11, wiersz 2—10.

Najmilsi!

1. Przeczytawszy ostatnią naukę może kto zapytać: cóż mam począć, gdy sobie przypomnę, żem przed kilku laty naumyślnie ciężki grzech zataił? Czy wystarczy ten grzech teraz wyznać na spowiedzi?... Nie wystarczy — ale musisz uczynić spowiedź generalną, czyli musisz powtórzyć spowiednikowi wszystkie grzechy ciężkie od tej spowiedzi, na której przypomniany sobie obecnie grzech zataiłeś. Dajmy więc na to, że od dziesięciu lat na każdej spowiedzi taisz i taisz jakiś grzech ciężki i takich spowiedzi odbyłeś dwadzieścia — otóż gdy chcesz teraz odbyć spowiedź generalną, potrzeba ci przypomnieć sobie wszystkie grzechy z tych dziesięciu lat i wszystkie wyznać na tej spowiedzi. Powiesz: jakto? więc i te także, których się już spowiadałem?... Naturalnie! Wszak rozgrzeszenie, jakie ci dawał przez ten czas spowiednik, było nieważne; chociaż różne inne nazwałeś grzechy, ale ci ich Bóg nie darował i one do dnia dzisiejszego ranią twą duszę.

Stąd też spowiedzi generalnej nie można odprawiać ot tak na poczekaniu, lecz dłuższy czas trzeba się do niej gotować. Tymczasem nieraz bywa, że ten lub ów bądź to pod wpływem kazania, bądź pod wpływem religijnej książki, wspomniawszy sobie grzech zatajony, nabiera odwagi i idzie do kościoła, by go wreszcie wyznać. Przystąpiwszy zaś do konfesyonału, powiada: „Ojcze duchowny, ja się chcę spowiadać z całego życia, bo przed laty zataiłem ten a ten grzech“ — i zdaje się biedakowi, że gdy tylko ten grzech wymieni, już wszystko naprawione, wszystko dobre i on już z Bogiem pojednany. A tu na nic mój bracie taka spowiedź!

Zanim do generalnej spowiedzi przystąpisz, wypada ci najprzód zrobić dokładny rachunek sumienia od ostatniej spowiedzi, następnie zaś musisz zrobić drugi z tego czasu, z jakiego chcesz się spowiadać. Jeżeli zatem raz na Wielkanoc się spowiadałeś, przypomnij sobie najprzód grzechy od wielkanocnej spowiedzi, a gdy już z tymi się uporasz, sięgnij pamięcią w lata ubiegłe i z nich przypomnij sobie grzechy przynajmniej śmiertelne. Porachuj również, ile razy w tym czasie spowiedź odbywałeś, ileś razy Komunią św. oraz inne Sakramenta przyjmował, czy przy każdej spowiedzi zatajony grzech na pamięć ci przychodził?...

W ten sposób dopiero, mając gotowe wszystkie grzechy, idź do spowiedzi. A gdy już tutaj wypowiesz te grzechy, które nanowo od ostatniej spowiedzi popełniłeś, odezwij się tak do spowiednika: Ojcze duchowny, teraz pragnę uczynić spowiedź generalną, gdyż przed tylu a tylu laty zataiłem ten a ten grzech. Przez ten czas spowiadałem się tyle a tyle razy, Komunią po każdej spowiedzi przyjmowałem, w tym czasie zawarłem małżeństwo, a nawet, chorując, przyjąłem Ostatnie namaszczenie (jeżeli tak było). Gdybyś wiedział, że nie ze wstydu lub bojaźni grzechu nie wyznałeś, ale dlatego, żeś swego uczynku za grzech nie uważał, lub żeś się do spowiedzi źle gotował, powiedz to wszystko spowiednikowi naprzód, a potem dopiero wyliczaj dawne grzechy szczerze i dokładnie.

Czternaście lat temu będzie w maju, kiedy mnie w nocy zawezwano do chorego. Po godzinie jazdy przybyłem na miejsce i zaopatrzyłem chorego. Niemało się zdziwiłem następnej nocy, kiedy mnie znów do niego zawołano. Wszedłszy do izby i rzuciwszy okiem na chorego, przeraziłem się jego widokiem. Twarz czarnosina, zęby zaciśnięte, wargi spienione, oczy jakby szklane w jeden punkt gdzieś zapatrzone i nie wiedziałem doprawdy, czy to już trup, czy jeszcze żyje. Kazałem usunąć się ludziom. Wyszli wszyscy z izby, tylko jedna została kobieta. Kiedy i tej kazałem odejść, ona w te do mnie odzywa się słowa: „Proszę Jegomości, on mi po-

wiedział, że gdyby nie doczekał przybycia ojca duchownego, abym ja za niego wyznała jego grzechy, które wyznać wstydził się wczoraj na spowiedzi, a które odkrył przedemną"... Oddaliłem kobietę, a sam zbliżyłem się do umierającego. Ale o dziwo! Chory otwiera usta i rzecze: „Ach, ojcze mój, co za szczęście, co za łaska Boża, że jeszcze mogę do was przemówić"... i począł się spowiadać z całego życia... W cztery godziny po mym powrocie do domu, zjawia się na plebanii żona tego chorego z dwoma braćmi. Ponieważ proboszcza nie było natenczas w domu, wyszedłem do nich, aby się rozmówić. „Umarł już mąż — powiada kobieta — ale cośmy z nim mieli przez wczoraj i noc dzisiejszą, niech Pan Bóg broni! Gdy tylko Jegomość pierwszy raz odjechał, zmienił się w jednej chwili do niepoznania, zczerniał zupełnie, a oczami tak dziko patrzał, żeśmy się wszyscy bali. Rzucał się jak szalony i wciąż wołał: Jestem potępiony, jestem potępiony!" Poczęliśmy go kropić święconą wodą. „Dajcie pokój, bo parzy, parzy okrutnie!" krzyczał. Przyprowadziliśmy dzieci, by je pobłogosławił; myśleliśmy, że ich widok uspokoi go. Na nic i to. „Uciekajcie stąd, bo moja ręka zamiast błogosławieństwa, przekleństwo na was ściągnie!" W końcu, powiedziawszy nam wszystkim swe grzechy, których się bać wyznać, prosił jednej z sąsiadek, aby je przed księdzem za niego wyznała i popadł w ten stan, w jakim go zastał Jegomość. Kiedy zaś dzisiaj się wyspowiadał, okropnie był wesoły; błogosławił dzieci, przepraszał sąsiadów i tak lekko umarł, jakby zasnął"... Niechże ten przykład jednych odstraszy od tajenia grzechów, drugich zaś niech zachęci do jak najrychlejszej spowiedzi generalnej, jeżeli czują, że ich sumienie świętokradztwami jest obciążone!

2. Trzeba nam jednak wiedzieć, że jak dla świętokradzców spowiedź generalna jest konieczną, tak dla wszystkich jest ona bardzo pożyteczną i zbawienną. Powiada św. Leonard: „Jako myśliwy, gdy krąży po lesie, rzadko spostrzega zwierzynę, lecz gdy las z trzech stron zapala, wielkie jej mnóstwo wypędzi z kniei i łowy są obfite, tak w duszy naszej jakby w ciemnej kniei wiele kryje się grzechów, których zwykła spowiedź często nie dostrzega, dopiero generalna płoszy je z kryjówek. Ty może zastanawiając się nad życiem swem, dziwisz się nieraz, dlaczego mimo spowiedzi nawet częstszych jak raz w rok, mimo spełniania praktyk religijnych, tak nic i nic nie zbliżasz się do Pana Boga, nic nie postępujesz w sprawiedliwości, tak mało widoczną na tobie łaska Boża! Nieraz tak ci czegoś brakuje, takiś niespokojny, tak ci jakoś w duszy smutno i trwożliwie... A nuż tam na dnie tej duszy kryje się grzech dawno zatajony? Tyś o nim zapomniał, bo to dawne czasy; przy zwykłych spowiedziach,

bierzesz na uwagę tylko nowe grzechy, a stare wciąż niezmazane?... Widzisz — trzeba je wypłoszyć, trzeba raz w duszy zrobić porządek, trzeba ją raz do tego stanu przyprowadzić, aby ją Bóg szatą łaski poświęcającej mógł przyodziać. Ile też razy Najmilsi czujemy w sobie na wspomnienie sądu, wieczności niepokój, ile razy przedsiębierzemy coś ważnego np. zawarcie małżeństwa, a przedewszystkiem przed śmiercią trzeba nam, że tak powiem, na wszystkie strony przepatrzyć sumienie. i uczynić spowiedź generalną.

Pewien proboszcz skarżył się przed swym sąsiadem, że ma w parafii dużo małżeństw, w niezgodzie żyjących. „Chociaż widoczna — powiadał — że nie z przymusu, albo jakichś obrachowań się biorą, mimo to wnet po ślubie wybuchają między nimi kłótnie, swary — a nawet w zeszłym roku dwie żony opuściły mężów.“ ... „A czy też mają u ciebie bracie ludzie ten pobożny zwyczaj, aby przed ślubem odprawić spowiedź generalną? pyta go sąsiad. Bo u mnie, odkąd każdy przed ślubem tę spowiedź odbywa, nie ma dotychczas wypadku, żeby łaska Sakramentu Małżeństwa zmarnowaną była.“

Tak tedy wyłożyłem wam Najmilsi naukę o spowiedzi. Wypadałoby jeszcze odpowiedzieć na pytanie: jak często się spowiadać — ale o tem już, da Bóg doczekać, pomówimy przy innej sposobności — mianowicie przy rozbiorze przykazań kościelnych. Amen. *X. St. Z.*



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

(L. S.) Z Konsystorza Ks. Biskupiego

Ks. Bandurski, kanclerz. *† J. Kard. Puzyna.*

Nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.
Czcionkami „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.